

## STANISŁAW RUSIŃSKI

### ur. 1924; Kolonia Kolorówka (k. Włodawy)

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Obóz w Sobiborze
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Włodawa; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Włodawa, region, Żydzi, okupacja, getto, zagłada włodawskich Żydów, Sobibór, bunt Żydów w Sobiborze, sprawiedliwi, stosunki polsko-żydowskie, relacje polsko-żydowskie, obóz w Sobiborze, obóz zagłady, obozy zagłady

#### Obóz w Sobiborze

Niemcy to zrobili gięto im [Żydom], dzielnice ogrodzone było. No a tam tak o wjechać można było tam, jako rozwadzić trudno było. I zrobili gminę, i zrobili żydowske policję, żydowske policję zrobili i jak trza było - Żydów szukali po piwnicach, wyganiałi w szeregi i tędy kuło Kaflarni, jak tu jest, bo tej drogi nie było i pod Bugiem do Sobibora brali pieszo. Bo to w Sobiborze był piec, gdzie ich tępili. Także zganiali ich, jeszcze na, jakaś ilość już jest, Niemcy i kuło kościoła w dół, koło Kaflarni. Kaflarnia to tam żyto, tam młyny byli. I ponad Bugiem, tam była droga i do Sobibora. To był czterdziesty rok, trzydziesty dziewiąty to jeszcze nie było. A w czterdziestym roku już był tam ten łobóz w Sobiborze i już gnali [W rzeczywistości obóz w Sobiborze powstał w 1942 roku]. Gnali. I tak jak tam ludzi palili, a wiatier stąd był, to w Korolówce na dworze nie można było być - tak śmierdziało. Już krowy jak do wody się wypuści to tylko nie piją, tylko łby do góry i wachają, taki smród. Z takiej odległości taki smród był po spaleniu ludzi.

Raz to nawet i ja zawieziony był tam. Byliśmy w Chełmie. No i przepustkę - jechać do domu. Do domu. I do naszego składu uczepili wagon ludzi do spalenia. I dojechaliśmy. Bramę - a tam pociąg wchodził, tam tor był do środka - roztworzyli, my tam wjechali, tylko to wieczorem, wjechali tam, stanął i później tych ludzi wygrażali z tych tego - wygrażali z wagonu. Płacz, jęk jak nie wiem tam. Ale jak już zaczęli mocno płakać i jęczeć, to jakieś takie maszynę włączyli, że tak ta maszyna wyła i ten jęk i płacz zbijał. Także już tak nie było słycać. Jak rozładowali, to już później lokomotywa z nami cofnęli się i przełożona ta wajcha. I już pojechaliśmy na dworzec. Tak że raz byłem. Do naszego wagonu uczepiony był skład z temi i tam przywiezli ich i my siedzieliśmy a ich akurat tam rozładowywali. I to płacz taki był i lament. Ludzie już widzieli, do czego tego. Lament. Włączyli jakieś tam maszynę, która ludzki głos zbijała. Było tam słycać, ale już nie tak, bo ta maszyna ryczała mocno. Jak to syreny tak ryczo, tak tam tego, tak samo tam było. W ten sposób. Tak nie było słycać kiedyś, żeby wyła ta maszyna. Ale w czterdziestym trzecim roku to było jak tego, jechaliśmy tam wagonem do środka i tam jak ich wyładowywali, to oni płakali, krzyczeli ludzie, piszczeli. A jak włączyli tą maszynę, to już tego głosu [nie było tak słycać]. Może tam na dworze było lepiej słycać, ale w wagonach nic słycać nie było.

W czterdziestym trzecim roku już tu skończyło się z Żydami i Żydzi mocniejsi jeszcze do roboty chodzili, a na noc przychodzili do tego, przeganiali ich do Sobibora, do lagra, a tak do roboty jeszcze brali Niemcy. I Żydzi się zbuntowali, jak przyszli z narzędziami, składać te narzędzia, oni z łopatami przyszli, to rzucili się i ośmiu czy ilu Niemców na śmierć zabili. Zabili. I same poszli w las, a to w lesie żeby ten lagier w lesie był. I poszli w las i trochę zaczęło się tułać i wrócili powrotem. A część poszła. Widziałem jak przywieźli trumny na stacji, postawione w rząd i warta stała. Ich to Żydzi pobili, Niemców. Byli tacy co przeżyli, no musieli przeżyć. Wiadomo, oni po krzakach poszli, tylko trochę wróciło, bo poszli w krzak i trochę tego. A wszyscy nie tego, któren mocniejszy, mądrzejsze to poszli. Jak ginąć, to już ginąć mądrze, nie tako iść na śmierć.

[Polacy] udzielali pomocy i żywność dowozili, bo już im nie wolno było wychodzić, tym Żydom. To ojciec jeszcze tak kartofli - to weźmie na wóz kartoflów, aby Niemiec się nie uczeplił, to pług, na wiosnę pług, na pług koszyka i z tymi kartoflami objedzie ten tego, pod getto, a już jak Niemca nie widać, to złapią te worki kartofli i wyjeżdża. A ten sposób to w drodze jeszcze, tego, to by wiedzieli, że komuś wiezie kartofle, a za pługiem no to jedzie sadzić. Ujedzie sadzić. A sadzić, w którym miejscu, to Niemiec nigdy nie mógł wiedzieć, bo to rolniki, rolniki. I tak dostarczał im kartofli. Kartofli, zboże. To zboże jak zawiezie, no to Żyd jak sypie zboże, to w worek troszeczkę siewki wsypie, troszeczkę wsypie, tak że jak Niemiec złapie: co przewoził? Siewkę. Patrzy do worka, no siewka. Bo jak by siewki nie tego, to... Mówił, że siewkę a zboże.

Data i miejsce nagrania	2005-02-14, Kolonia Kolorówka
Rozmawiał/a	Maciej Czyż, Marta Olszewska
Transkrypcja	Marta Olszewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"